

Maciej Powała-Niedźwiecki

### HISTORIA SEKCJI RUGBY W KS „BUDOWLANI” LUBLIN III. Szybki powrót do elity (1978–1980)



22 maja 1977 roku. „Budowlani” Lublin przed meczem z „Lechią” Gdańsk na stadionie „Lublinianki”, w którym goście zwyciężyli 13:7. Stoją od lewej: Jan Jagieniak, Tadeusz Sałamacha, Marek Kawalec, Jacek Kwiatkowski, Ryszard Hałamaj, Jerzy Wiśniewski, Jacek Szumowicz, Krzysztof Mikiciuk, Janusz Szczęśniak, Zbigniew Jakubowski, Zbigniew Szarlip, Adam Borys, Wiesław Piotrowicz, Henryk Sławek, Andrzej Szczuka

Zadanie na nowy sezon w II lidze mogło być tylko jedno – szybki powrót do grona najlepszych. Stąd przed sezonem 1978/1979 „Budowlani” pozyskali spore wzmocnienia. W lubelskim klubie pojawił się wielokrotny reprezentant Polski, Czesław Jagieniak oraz byli kadrowicze, Zbigniew Mirosz i Zygmunt Gawęda. Wzmocniono też sztab szkoleniowy. W klubie pojawił się bowiem Ryszard Homa, młodzieżowy reprezentant kraju, zawodnik AZS AWF, absolwent AWF Warszawa, który został zatrudniony jako drugi trener. Szersza kadra młodych i coraz bardziej doświadczonych wychowanków pozwoliła na postawienie drużyny w roli faworyta do awansu.

Liga zaczęła się od meczu z beniaminkiem rozgrywek „Brdą” Ryteń, nieco egzotycznym, bo wiejskim klubem z pomorskiej osady, położonej nad rzeką, od której wzięła się nazwa klubu. Trener Jagieniak przestrzegał przed lekceważeniem rywala, nikomu nieznanego, choć powstałego już w 1958 r. klubu. Jednak obawy okazały się przesadzone. W wyjazdowym meczu rozegranym 20 sierpnia 1978 r. „Budowlani” odnieśli pewne i wysokie zwycięstwo 62:0 (24:0). Bogatą zdobyczą punktową podzielili się: Jan Jagieniak 14, Marian Florek 8, Mieczysław Leonko 8, Andrzej Stefaniak 8, Maciej Powała-Niedźwiecki

4, Wiesław Piotrowicz 4, Zbigniew Szarlip 4, Henryk Kostrzewa 4, Janusz Szczęśniak 4, Stanisław Niczyporuk 4, Krzysztof Mikiciuk 4.

Kolejne mecze okazały się pasmem zwycięstw. W rundzie jesiennej „nasi” kolejno pokonali „Ogniwo” Sopot w Lublinie 31:3 (10:3), najgroźniejszego rywala do awansu do I ligi, potem „Bałtyk” Gdynia na wyjeździe 23:0 (7:0), i wreszcie imienników, „Budowlanych” Olsztyn na boisku nad Zalewem Zembrzyckim 32:0 (22:0).

Zespół wystartował także w Pucharze Polski, wygrywając w pierwszej rundzie z rekordowym wynikiem z „Brdą” Ryteł 100:3, a warto przypomnieć, że wówczas przyłożenie liczone było „tylko” za 4 punkty.

W okresie zimowym tradycyjnie już do Lublina przyjechali zaprzyjaźnieni rugbiści „Politehnika” Iași. W pierwszym meczu rozgrywanym w lutowych, zimowych warunkach padł remis 0:0, zaś w drugim goście wygrali 20:0.

Druga runda rozgrywek ligowych szczęśliwie jednak odbyła się pod dyktando lubelskich „Budowlanych”, którzy bez problemów uporali się z rywalami, pokonując kolejno „Ogniwo” w Sopocie 30:0 (16:0), „Bałtyk” Gdynia w Lublinie 42:0 (14:0), „Budowlanych” Olsztyn na wyjeździe 42:14 (32:4), oraz „Brdę” Ryteł 18:7 (10:3). Warto podkreślić, że ze względu na marną kondycję finansową pomorskiego klubu, za porozumieniem klubów i przy dżentelmeńskiej postawie władz lubelskiego klubu mecz rozegrano ponownie w Rytle. Szlachetna postawa lublinian miała jeszcze jeden ciekawy wymiar. Oto w meczu na boisku uzyskano wynik 32:0 dla „Budowlanych”, ale trenerzy uzgodnili, że do protokołu zostanie wpisana „mniejsza kara” dla gospodarzy w postaci „wyabstrahowanego” wyniku 18:7.

Drużyna zakończyła zatem rozgrywki II ligi z kompletem zwycięstw i imponującym stosunkiem małych punktów 280:28! Powrót do najwyższej klasy rozgrywkowej wywalczyli (w kolejności ilości rozegranych meczów): Krzysztof Grochecki (8), Jan Jagieniak (8), Andrzej Kolbus (8), Jacek Kwiatkowski (8), Maciej Powąła-Niedźwiecki (8), Janusz Szczęśniak (8), Mieczysław Leonko (8), Adam Bartoszek (7), Ryszard Homa (7), Krzysztof Mikiciuk (7), Stanisław Niczyporuk (7), Wiesław Piotrowicz (7), Andrzej Stefaniak (7), Zbigniew Szarlip (7), Marian Florek (6), Czesław Jagieniak (6), Henryk Kostrzewa (6), Bogdan Stasiuk (5), Zbigniew Rak (5), Jerzy Adam Borys (4), Skwarek (3), Jacek Szumowicz (3), Zbigniew Mirosz (1), Bogdan Pietraszek (1), punkty zdobywali: Czesław Jagieniak 71, Jan Jagieniak 45, Mieczysław Leonko 38, Stanisław Niczyporuk 24, Marian Florek i Janusz Szczęśniak po 16, Zbigniew Szarlip 10, Henryk Kostrzewa, Krzysztof Mikiciuk, Zbigniew Mirosz, Maciej Powąła-Niedźwiecki, Andrzej Stefaniak po 8 oraz Ryszard Homa, Jacek Kwiatkowski, Wiesław Piotrowicz, Bogdan Stasiuk po 4. To oni wywalczyli ponowny awans!

Początek sezonu 1979/1980 w I lidze był znakomity. „Budowlani” wygrali trzy pierwsze mecze i byli prawdziwą rewelacją rozgrywek. Decydował o tym fakt, że w tym czasie drużyna liczyła tak dużo zawodników, iż dużym sukcesem było „załapanie się” na ławkę rezerwowych. Dodatkowo przed sezonem „Budowlani” jeszcze się wzmocnili, do składu doszli bowiem dwaj reprezentanci Polski – Jacek Szumowicz i Mirosław Mańkowski.

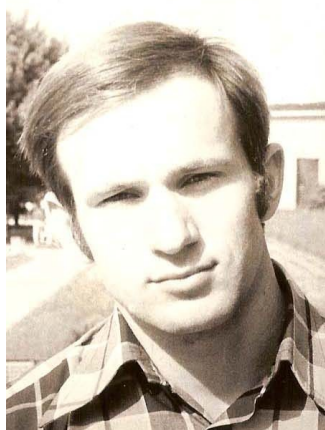
Zaczął się od zwycięstwa w wyjazdowym meczu rozegranym 26 sierpnia 1979 r. z „Budowlanymi” Łódź 25:15 (12:6). Tydzień później, przy pełnych trybunach już na świeżo oddanym do użytku stadionie przy ulicy Krasińskiego, „Budowlani” pokonali zdecydowanego faworyta ligi, wielokrotnego mistrza Polski, „Polonię” Poznań 23:8 (12:8). Warto upamiętnić skład, który odniósł to ważne zwycięstwo: Mieczysław Leonko (Jacek

Kwiatkowski), Janusz Szczęśniak, Zbigniew Szarlip, Adam Bartoszek, Jacek Szumowicz, Bogdan Stasiuk, Zbigniew Mirosz, Czesław Jagieniak, Jan Jagieniak, Ryszard Homa, Stanisław Niczyporuk, Adam Borys, Marian Florek, Waldemar Chomka (Andrzej Kolbus), Krzysztof Mikiciuk. Punkty zdobyli: Waldemar Chomka 4, Marian Florek 4, Ryszard Homa 4, Czesław Jagieniak 4, Bogdan Stasiuk 4, Jan Jagieniak 3.

Kolejny mecz przyniósł kolejne zwycięstwo, w dodatku wyjazdowe i to z faworytem. Tym razem 7 października 1979 r. pokonana została „Lechia” Gdańsk na boisku przy ulicy Traugutta 21:9 (12:9). Efekt był oszałamiający, trzy mecze i trzy zwycięstwa. Nikt się tego nie spodziewał, ale niestety seria zwycięstw została przerwana przez warszawską „Skrę” już tydzień później w Lublinie (10:22). Później też nie było tak dobrze. Wysoko przegrany mecz w Warszawie z AZS AWF (3:54) i niespodziewana, choć minimalna porażka z „Orkanem” Sochaczew (6:8) na lubelskim stadionie przy ulicy Krasińskiego, „niesympatycznie” zamknęły rundę wiosenną sezonu 1979/1980, ponieważ mecz z „Czarnymi” Bytom został przełożony na wiosnę.

Prawo serii sprawiło, że druga runda nie była już tak radosna. Pod koniec 1979 roku do Francji wyjechał najlepszy zawodnik drużyny, grający trener, Jan Jagieniak. Okazało się to ogromnym osłabieniem nie tylko sportowym, ale także organizacyjnym (dla młodszych i mentalnym...). Jakby tego było mało, w trakcie sezonu klub opuścił także Czesław Jagieniak. Od rundy wiosennej drużynę poprowadził Ryszard Homa. Sześć zwycięstw (z czego cztery w pierwszej rundzie) pozwoliło na zajęcie „tylko” szóstego miejsca, a w związku z tym pozostał spory niedosyt. Zawody ligowe rozgrywano już na nowym obiekcie przy ulicy Krasińskiego z nielicznymi wyjątkami, jak chociażby mecz z „Czarnymi” Bytom. Był to mecz przełożony z rundy jesiennej, ze względu na trudne warunki atmosferyczne w Lublinie. W końcu odbył się on w Siedlcach, a „Budowlani” wygrali 18:3). Ponieważ oszczędzano nowe boisko z obawy o zbyt wcześnie wyeksploatowanie murawy także kolejne dwa spotkania, w których gospodarzem byli „Budowlani”, rozegrano poza stadionem z ulicy Krasińskiego – w Pszczelnej Woli. Oba *nota bene* były wygrane (22 marca 1980 z „Budowlaniami” Łódź 10:4 i 13 kwietnia z „Lechią” Gdańsk 10:6).

W letniej przerwie do Lublina przyjechał kolejny zagraniczny zespół, tym razem z Belgii. „Black Star”, bo tak nazywał się przeciwnik, został dwukrotnie pokonany, 15 i 17 sierpnia 1980 r. odpowiednio 22:4 i 32:6.



Na zakończenie odcinka fragment warto przytoczyć wspomnienia jednego z pionierów lubelskiej drużyny, Adama Borysa: „W 1979 roku zakończyłem karierę w KS „Budowlani” Lublin<sup>1</sup>. Wtedy też odszedł nasz trener Jan Jagieniak. Ja zaczynałem pracę zawodową jako lekarz weterynarii, a on kontynuował grę, ale we Francji. W 1980 próbowałem jeszcze gry w „Czarnych” Bytom, ale, niestety, stan wojenny pokrzyżował te plany”. Wspomnień z tego okresu jest zresztą więcej. W pierwszym meczu z „twardymi” Rumunami z „Politechnica” Jasi we wspomnianym już Dolsku dostaliśmy tęgie lanie. Sprowadzili nas na ziemię. To była różnica

<sup>1</sup> Ostatni mecz Adam Borys zagrał 4.11.1979 w Warszawie przeciwko stołecznemu AZS AWF (autor).

klas, która wynikała z zupełnie innej europejskiej pozycji rumuńskiego rugby. Coroczne sierpniowe wyjazdy do Rumunii właśnie do Jassów i wspólne treningi, a także mecze sparingowe z bardzo silną drużyną „Politechniki”, dawały nam jednak niezbędne przygotowanie do gry w lidze. Właśnie tam podczas meczu sparingowego na koniec zgrupowania złapałem jedyną kontuzję w karierze rugbisty. Grając na tzw. „świeżości”, czyli bez rozgrzewki, wyrznięłem barkiem w boisko łamiąc obojczyk. Do Polski wróciłem pod czułą opieką kolegów z drużyny. Cały czas mnie znieczulali, „co by” mnie mniej bolało...

Ostatni mój sportowy wyjazd w rugby, to podróż do Belgii. Tam też kwaterowaliśmy na sali gimnastycznej, ale to ze względu na oszczędności ze strony gospodarza. Belgów zaopatrywaliśmy w wysokoprocentowe alkohole i słynne wtedy „rżnięte” polskie kryształki.

Czas w „Budowlanych” Lublin był nie tylko czasem gry w rugby. Przez te 5 lat byłem studentem Akademii Rolniczej w Lublinie. Był to piękny okres. Rugby nie przeszkadzało mi w studiach. Wręcz przeciwnie. To była szkoła życia, bycia w grupie-drużynie i walki o wspólne cele. Spotkałem wspaniałych kolegów. Każdy był inny. Przeżyliśmy razem wiele wspaniałych i emocjonujących chwil. Tworzyliśmy wspólnie z trenerem Janem Jagieniakiem, który przecież grał z nami ramię w ramię, waleczną drużynę. Grą w rugby „zaraziłem” swojego młodszego brata, Wojtka. Grał w „Budowlanych”, a potem w „Śląsku” Ruda Śląska.

Pragnę wspomnieć o dwóch osobowościach rugby w Lublinie, to: Jan Jagieniak i Leszek Naskręt. Dla mnie to twórcy rugby w Lublinie.

Rugby nie przeszkodziło mi, a wręcz pomogło ukończyć studia i stać się lekarzem weterynarii. Sport ten pozostanie na zawsze w moim sercu”.



Adam Borys (z prawej) w przerwie meczu w Czechosłowacji (1976)

Zgodzić się wypada z tym, że wspomnienia te są bardzo krzepiące i z wielu powodów warto publikować wiele innych. Ważne, że był to dobry czas dla lubelskiego rugby, choć nie sądzę, że gdyby nie były tak dobre, to refleksje Adama Borysa wyglądałyby zupełnie inaczej...

Maciej Powąła-Niedźwiecki